KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 3 Kwietnia — N^{ro} 26. — Roku 1844.

STANOWISKO i ZASADY z JAKICH ROZWAŻANEM JEST u NAS OCZYNSZOWANIE i GORZELNICTWO.

(Ciąg dalszy.)

Dla czego kolonista mimo najpiękniejszéj w królestwie gleby nie osiada w Hrubieszowskiem? na to zapytanie szanowny obywatel sam tak odpowiada: brak handlu, trudność spieniężenia produktu, pastwisk nie wiele, żadnego prawie lasu, są najważniejszym do tego powodem. Dobrze—i cóż z tego rozumowania wywiązuje się? Oto ta wielka i niezaprzeczona prawda, że nasi panowie żądają od chłopów dziwnych, niepodobnych rzeczy! Tanizna na zboże, przy trudności spieniężenia jego żyto w tamtej okolicy dochodzi zaledwie ceny korzec kop. 60 (zł. 4), pszenica rs. 1 kop. 20 (zł. 8), owies kop. 45 (zł. 3), jakim więc sposobem czynszownik będzie w stanie opłacić czynsz, podatek, zakupić inwentarz, i t. d. to drugie szczegółowe pytanie?

Porozumiejmy się trochę. Panowie uprawiający obszerne łany, oświeceni, znający drogi i stosunki handlowe, przy zamożności swojéj kupca wytrzymywać tudzież na widoki zagraniczne spekulować mogący, jednakże ze zbiorami swojemi nie mogą sobie dać rady, za bezcen je zbywają, korzystnego spieniężenia mimo najusilniejszych starań i zabiegów nigdzie wynaleźć nie mogą. Chłop zasiewający dział mały, a przy tém ciemny, ograniczony, bez żadnych zasobów i środków pomocniczych, bez przemysłu, cóż tu pocznie w położeniu podobnem w jakiem się i pan jego znajduj ? Możnaż po nim wymagać ażeby on więcéj potrafił niżeli ten pan sam dokazać może? Maż on, ten bezsilny tułacz, odkryć dla swoich płodów handel zyskowny, stworzyć dla swoich potrzeb łąki i lasy niezbędne których jego pan zaprowadzić nie zdoła? A jeżeliż pan, wszechwładny posiadacz rozległéj włości, z tylu skarbami umiejętności i środkami pomocniczemi jakie go w około na gruncie otaczają nic poradzić nie może, jakże ta niedołężna istota saméj sobie zostawiona, bez rady oświeceńszych, bez pomocy zamożniejszych od siebie z upadku podźwignąć się zdoła? W takiem położeniu siła ludzka za mała, cudu na to potrzeba!

Chcąc tę okoliczność lepiéj wybadać, stan rzeczy zrozumieć, rzućmy nieco okiem na papier i pole, zobaczmy z bliska co u nas chłopom dają i czego w zamian od nich żądają dziedzice. Oto po długich targach i korowodach z nowo przybywającym osadnikiem, jak to po większéj części bywa, stanęła nareście ugoda, że ten nic nie biorąc dla pewności dotrzymania umowy naprzód wkupne zaliczył, rejent urzędowy kontrakt sporządził w którym dobrodusznego prostaczka jak węża opisał, poczem jeometra włókę wymierzoną kołkami wytknął—i to jest skończone, to się nazywa oczynszowanie —Winszuję ale nie zazdroszczę! Rozumie się, że przy tak ważnym na długie lata zawieranym układzie, główne warunki są na korzyść dziedzica, zabezpieczenia wszelkie na lądzie i wodzie są na stronę dającego, a odpowiedzialność i ryzyko na stronę biorącego i w dobréj wierze podpisującego cerograf. Uczęstowany na drogę, z radością poszedł po żonę i dzieci ażeby jak najprędzéj nowo obrane zająć siedlisko. Za przybyciem na miejsce nie mając gdzie się podziać, wykopał dla siebie dół w ziemi i tę dla ochrony od słoty budę z wierzchu gnojem przykrył, dla chudoby zaś swojéj szałas z gałęzi i chrustu zagrodził. To wygląda jak w Szwajcarji, jak w Szkocji albo O'Taheity pięknie, malowniczo, nawet romantycznie!..

Na pustkowiu bezludnem wśród dzikich jarów, bagien i lasów, gnieździ się jak może biedna drużyna, owa pszczoła do ula złapana, mrówka pracowita. Praca jéj całem mieniem a opatrzność podporą. Kiedy tak w nadziei lepszego losu pod opieką boską nasz czynszownik jak Arab w stepie koczujący rozpoczyna ciężkie swoje dzieło, w tem spotykają go klęski niespodziewane, dotkliwe. Wilk w nocy przez płot przelazł i zadusił krowę, jedyną podporę nowego gospodarstwa z któréj wszyscy żyli, dostarczającą mleka dla drobnej dziatwy i starszym okrasy pospołu. Na noclegu konia złodzieje ukradli, a na domiar nieszczęścia pod czas wiatru mocnego od iskry zapała się bez komina będący barak z budą i resztę im zasobów pochłania, wreście będących bez przytułku choroba jeszcze nawiedza! Trzymając się jednakże miejsca tak drogo okupionego, nieustraszony osadnik grzebie się jak może, w krwawym pocie czoła posuwa daléj rozpoczęty krudunek. Ale cóż kiedy po wyciętym lesie massa pni pozostałych nie łatwo da się wykorzenić, jeszcze się nie znalazł nowy Archimedes któryby do tego tanią i dogodną machinę sporządził. Sieje więc pomiędzy pniami i korzeniami pogrzebawszy ziemię rosochą, a sprzęt składa pod gołem niebem.

Już się doczekał kartofli, szczęśliwy że nie umrze z głodu; trochę tatarki na nowinie zebranéj dostarczy mu kaszy, o chleb tam nie pytaj, jeszcze go nie prędko skosztuje. Pierwszy rok urodził ale mało a tu tanizna, nie było więc czem się pokrzepić. Na drugi rok słońce zasiew spaliło. W trzecim słota plon zgnoiła, w czwartym grad wybił; głód, nędza z nikąd żadnéj pomocy. Czynszownikom niepotrzeba jéj wcale u-

dzielać żeby się wsparciem nie psuli, innych nie gorszyli. Niech sami o sobie myślą, oni na to się podjęli. Tąk, jakoś nieznacznie dobiega sześć lat wolnych od opłaty czynszu; potem raty następują, dług rośnie, a tu w całym gospodarstwie ani woza, ani powroza, ani wołu, ani osła, ani żadnéj rzeczy które jego są! Rola w dalekim bezludnym kącie, glebę składa piaseczek i same wydmuchy które po kilku latach uprawy coraz lepiéj się odkryły. Plan kolonji doskonale był obmyślany i ze wszystkiemi dogodnościami sporządzony. Biegły w sztuce jeometra pracowicie go wykonał, z szczegółami odrobił: pole oznaczył żółtym, siedlisko czerwonym, a łąkę zielonym kolorem. Na gruncie tem czasem w naddatku jednym, kawał smugu wydawał taką trawę że tam i gęś nie miała czem się pożywić. Na drugim miejscu stała w inwentarzu łąka grądowa: chłop poszedł kosić i utonął.. Otóż i po całém gospodarstwie! To jego wina, źle gospodarował, nie pilnował roli, włóczył się po zarobkach i pił po karczmach (jeżeli miał za co?). Pozostała wdowa sama i drobne sieroty, nie ma komu daléj utrzymać gospodarstwa; komornik sądowy hołotę wyrzuca, albo też bez niego sam wójt to zrobi, niech na próżno nie zawalają gruntu, nie mnożą ciężaru niepotrzebnego dla gminy... Czasem też ogłodzony kolonista nie czekając exmissji rad z duszą i sam ucieka!

Obraz ten, jakkolwiek wzięty z natury, nie ma wszakże na celu przedstawiać szczególne wypadki, lecz tylko zasadę oczynszowania jakiéj się u nas pospolicie trzymają. Prawda, że Hrubieszowska ziemia inną wcale ma glebę: różnica ta jednak co do rzeczy mało stanowi, pojęcie oczynszowania wszędzie jest jednakie i dla tego stosunki z czynszownikami nie wielkiéj ulegają odmianie. Któżby tu chciał wystawić się na pośmiewisko sąsiadów a najwięcéj na koszta urządzenia, naśladując wzorową osadę Lafitta pod Paryżem lub kolonie angielskie w lasach Ameryki? Na gorzelnię wyłożyć sto tysięcy zł., austerję dla ozdoby traktu, czasem owczarnię dla baranów wymurować to co innego, ale budynki dla ludzi, dla chłopów stawiać, osadę urządzać na cóż się to zdało, jaki z tego pożytek? W systemie pańszczyznianym, spekulanci nasi rolnicy, widzą jeszcze dla siebie rachunek; w czynszownictwie daleko ważniejszem dostrzedz go nie mogą, nie umieją lub nie chcą. Udzielanie zapomog chłopom pańszczyznianym przedstawia bezpieczeństwo; budują im chałupy i stodoły, dają sprzężaj, sprzęty gospodarskie i rolę uprawioną z zasiewem; osadnikom nic z tego wszystkiego podług mniemania powszechnego powierzyć nie można. Pytanie dla czego? Odpowiadają na to: czynszownik bez rękojmi wszystko może zmarnować, opuścić grunt i gdzie go potem znaleść, na czem poszukiwać? A pańszczyzniany nie zrobi tak samo, nie potrafi zniszczyć wszystkiego i wynieść się do obcéj wsi jaka jest za nim poręką? Czyliż nad jednym i drugim, pan wsi, mający w ręku podwójną władzę dziedzica i wójta gminy, nie może zarówno rozciągnąć tyle skutecznego miejscowego dozoru i kontrolli, przy pomocy w razie potrzeby współdziałania wyższych władz krajowych? Na kimże to ciążą obowiązki ojcowskiéj opieki i pierwszego ogniwa policji miejscowéj mającéj czuwać nad porządkiem wewnętrznym, moralnością, trzeźwością, karnością domową i bezpieczeństwem publicznem? Do kogoż to należy bezpośrednia powinność wglądania w prowadzenie wiejskiego gospodarstwa, przemysłu i handlu, niemniéj przestrzegania rządności aż do ochędóstwa i najdrobniejszych szczegółów domowego pożycia mieszkańców gminy? Czyliż rząd ściśnia tę piękną, pełna wzniosłych celów i dobru ludzkości poświęconą ustawę? Czyliż wciąż nie ponawia swych w téj mierze odezw, nie przypomina i coraz użyteczniéj nie rozwija wydanych urządzeń? Jakież jest tego wszystkiego wykonanie, jakie przejęcie się duchem wielkich zamiarów prawodawcy, jakie ztąd wyniknęły skutki i spłynęły na kraj korzyści?..

Tu znowu potrzebaby wołowej skóry i to jeszcze nie jednéj, do opisania wszystkiego co się w gminach dzieje, do wytłoczenia dzieła większego niż »Tajemnice Paryża«, niż »Pamiętniki Szatana!« O gdyby ściśle wypełnienie pomienionych przepisów nastąpiło, nasz lud wiejski byłby szczęśliwszy, panowie bogatsi, a kraj przybrałby wcale inną postać, inny stopień kultury niż tę w jakiéj się dziś znajduje. Jakie kto zasieje ziarno takie też zbiera owoce. Wrzawa, hałas na żydów i propinatorów że nam lud rozpoili, zdemoralizowali; a zkąd oni dostali wódki, kto ich na karczmach osadzał, kto zniżaniem ceny trunku aż do bezcenności ze zgrozą pijaństwo ułatwiał? Pijaństwo poprowadziło niższe klassy ludu do opuszczenia się w pracy, do zaniedbania najświętszych obowiązków, do rozpusty, do występków a nawet i zbrodni; wszyscy więc teraz oczy zwracają na księdza z ambony, ażeby ten jako ojciec duchowny, potęgą swego powołania złe poskramiał i karcił. Jestże tu zdolną co zdziałać wyższa moralna siła, kiedy w słuchaczach spirytusem zalanych umysł tak stępiony, ciało zgangrenowane a dusza w letargu? Słowo religji, słowo prawdy odwiecznéj pada tu na grunt skalisty, na niepłodną opokę. Każde zgromadzenie ludu otoczone jest handlującemi trującym napojem, i potrzebaby samego Zbawiciela, żeby frymarczących biczem z tych miejsc, jak ich niegdyś z kościoła Jerozolimskiego wypędzał. Gorzelnie i karczmy to skarb nieprzebrany, to zbawienie kraju, to najwyższy szczyt mądrości przemysłowéj ziemiaństwa!

Na to powstaną głosy: a wolność przemysłu rolniczego w cóż się to obróci, gorzelnie są jedyną podporą gospodarstwa. Tu z panem A. powtórzę i z głębi duszy głosem wołającego na puszczy wzywającym grzeszników do pokuty zawołam: a biadaż ludziom postępu raka, biada samolubom! Uderzmy się tylko w piersi i bez uprzedzenia obliczmy ściśle te fałszywe korzyści, te mniemane pożytki a przekonamy się dostatecznie, że cośmy w szerz zyskali tośmy wzdłuż nierównie więcéj utracili, nadmiar zaś téj straty o bardzo wiele te nędzne zyski przewyższa. Nigdzie w gospodarstwach nie ujrzysz własnego rachunku, wszędzie tylko ślepe naśladownictwo cudzych i to jeszcze z użycia wychodzących pomysłów, duch wynalazczy i samodzielność jest rzadkiem zjawiskiem, na takiego przemysłowca patrzą jakby na raroga!

To są wytknięte straty powiększéj części moralne, lecz to wszystko jest niczem w porównaniu większych strat materjalnych.

Tu przeciwnicy żywo dotknięci oburzą się, gotowi za taką perorę rzucić klątwę na autora ogłaszającego się nowym trybunem ludu, obrońcą uciśnionych chłopów choć go ci o to wcale nie prosili.—Panowie chwilę cierpliwości, pozwólcie mi skończyć a potem mnie sądźcie!

Obywatel Hrubieszowski użala się przedewszystkiem na brak handlu u nas, na trudność spieniężenia produktu. Skarga jego w obecnym stanie rzeczy jest niezaprzeczoną, ale że jest względną, nie ze wszystkiem przeto jest słuszną. Jak to nie słuszną odeprą mnie znowu rolnicy? Zaraz się wytłumaczę, oto takim sposobem. Zacznijmy nasamprzód od gospodarskiego katechizmu.

Pytanie rolnika z ziemią. Na zboże nie ma odbytu gdzie je podziejemy?

Odpowiedź rolnika bez ziemi. Jeżeli nie ma odbytu na cóż je siać na próżno?

P.—Jak to? nasz kraj rolniczy, cóż innego będziemy robić? może sadzić buraki, morwy i hodować jedwabniki, albo też zostawić pola odłogiem i na las zapuścić a wsie oczynszować?

O.—To źle że nasz kraj jest tylko rolniczy a nie przemy-

słowy razem, jak się to dzieje u innych. W miarę potrzeb lu-
dności powinien iść podział pracy narodowéj. Brak tej równo-
wagi w gospodarstwie krajowem jest naszą zgubą, z tą nieo-
ględnością zaszliśmy za nadto daleko, teraz cofanie się jest
ciężkie, jednak trzeba zgryść ten twardy orzech, trzeba coś
przedsięwziąść. Dobre są buraki, morwy i jedwabniki, doświad-
czenie okazało wielkie z tego korzyści, ale kiedy kto się boi
tych nowości ma jeszcze co innego przed sobą, może zacząć
przemysł bliżej znany i nie ryzykowny, jak np. płóciennictwo,
chów bydła i trzódy chlewnéj, robienie masła i serów (tylko
nie chłopskim lub żydowskim sposobem), gdzie nie ma zapro-
wadzać łąki i lasy w reście gospodarstwo pszczelne rybne i
tyle innych pożytkow, o czem będzie niżej, a przedewszystkiem
oczyszczować grunta, nadać wolnosć pracy przez wyzwolenie
włościan od pańszczyzny i rozwinąć handel wewnętrzny któ-
ry jest największem bogactwem kraju.

Wychodząc z téj zasady, musiemy poruszyć wiele innych
starych systemów i fałszywych wyobrażeń u nas panujących o
tworzeniu bogactwa krajowego. Wszystko tu posuwa się na
znanéj tylko ubitéj drodze, ufę po za temi barrykadami nie u-
kazuje dążności nowym torem z głębszego badania wewnętrz-
nych potrzeb narodu i jego stosunków ekonomicznych wyni-
kłym. Płodozmian, owce, i gorzelnie, to są trzy główne fila-
ry ziemiaństwa zdaniem zawolanych jak mówią gospodarzy na-
szych. Pezemysł, to zwrotnikowa roślina, która na zbożodaj-
néj ziemi nigdy z pomyslnym skutkiem nie da się zaszczepić.

Dobre to są widoki patrząc na nie z daleka, ale co inne-
go się święci przypatrzywszy się im uważniej z bliska. Wypłód
zboża jest u nas wielki a zużycie małe, przeciwnie zużycie
wyrobów przemysłowych i to jeszcze cudzych jest wielkie a ich
wypłód własny tak mały Teraz przy ta ich warunkach wypłodu
zobaczmy zamienną wartość, jaką za zbywające od potrzeb we-
wnętrznych płody rolnicze i nawzajem otrzymujemy z zagranicy.
Porównania statystyczne w przybliżeniu okazują wypadki na-
stępujące: za zboże spławiane za granicę otrzymujemy corocz-
nie mniej więcéj około 3 miljony rs. (20 mil. zł), za wyroby zaś
przemysłowe obcego pochodzenia wydajemy przeszło 30 milj.
rs. (200 mil. zł) mianowicie za płótna, materje jedwabne, cu-
kier, wina, wyroby stalowe i t p., którą rożnicę osobnym arty-
kułem, o równowadze w gospodarstwie krajowem, bliższemi
szczegółami wykażę. Pytam się więc owych zawołanych go-
spodarzy, jak sam płodozmian chociażby i najwyżéj posunięty,
najbardziéj wydoskonalony, najtańszemi kosztami nakładowemi
osiągnięty, chociaż tak w gruncie swoim dobry i pożyteczny,
zrównoważy ten ogromny wychód kapitałów za granicę i czem
ten ubytek w dochodach krajowych zapełni?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SPOSÓB WYKORZENIENIA OSPY POMIĘDZY OWCAMI, PRZEZ IG. LIPSKIEGO DO PRZEWODNIKA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEGO PODANY.

Nie pokładajcie, Szanowni! żadnéj wątpliwości w recepcie z jedenastu szczegółów, już tylekrotnie przezemnie wam ogłoszonéj. Wszakże każdy właściciel owiec udziela swoim owieczkom do pożywania soli, nie każdy jednak posiada owczarzy którzy się z tą ofiarą nie podzielą. Tem mniéj wam się ten wydatek na lekarstwo tak mało kosztowne uciążliwym wydawać powinien. Chciejcie mnie w tém naśladować i ofiarujcie beczkę soli, a wyłożywszy sół na podłogę, trzymajcie się ściśle mego przepisu.

Oprócz dziegciu, wszystko się na proszek miałki potłucze i przesieje, z beczką soli pomięsza, sól wysypana dziegciem pokropi, dobrze przerobi i napowrót w beczkę ułożoną zostanie.

	Bierze się do beczki soli:	funty:	to kosztuje:
1.	Antimonji crudi	2	10 srgr.,
2.	R. Gentianae	2	12 —
3.	R. Angelicae	2	12 —
4.	Kwiatu siarczanego	2	12 —
5.	Assa foetidae	1/2	12 — 6 fen.
6.	Konopnego siemienia	12 kwart.	
7.	Popiołu leśnego	4 funty.	
8.	Żużli świecących z kominów, bardzo miałko utłuczonych	3 funty.	
9.	Jałowcu kwart	16.	
10.	Dziegciu kwart	8.	

11. Beczkę soli za 12 tal. lub też sól dla bydła przeznaczoną za 5 tal.

Skoro posiedziciele owczarni i w całéj okolicy tak zmieszaną sól owcom przynajmniej co miesiąc dawać będą, unikną zarazy ospy naturalnéj, unikną mozołu i straty, z szczepienia dorosłych owiec lub jagniąt wynikającéj.

Gdy ospa już jest w okolicy, powinny być ciągle pieńki wydrążone tą solą napełnione, licząc na sto owiec jeden pieniek; te pieńki sporządzają się z drzewa łokieć długiego, w przecięciu 10 cali obejmującego; z jednego końca dają się te pieńki w kształcie głębokiego talerza wydrążone, zakopią się poł łokcia w ziemię lub mierzwę i w ten otwór sól mocno się ubija. Gdy w owczarni już się kilka owiec z ospą pokaże, wszystkie owce powinny być codziennie rewidowane, najmniéj podejrzliwe do odległéj stajni wyprowadzone, a wszystkie pozostałe umaczanym palcem w dziegciu pod szczęką i na nosie dziegciem w kilku miejscach dobrze natarte, i w ten czas, gdy już to niebezpieczeństwo grozi, dodaje się do zmieszanéj już soli na 24 kwart, funt świecących żużli utłuczonych i kwartę dziegciu, dwa łuty kamfory w dwoch łyżkach spirytusu rozwolnione. Wszakże udowodnię mojemi księgami, że w przeciągu sześć tygodni, od 5 Lutego 1839, co tydzień się jedna znalazła z ospą w niewierskiej owczarni owca; wszystkie te owce z jagniętami na ospę wypadły, a jednak drugie owce ospy, niedostały, a chociaż już w mojej okolicy na około moich granic dotykające się Dominia natural ą ospą trzy razy były nawiedzone, wszystkie pod moim dozorem pozostające owieczki, łącząc w to i zarodową owczarnię orzeszkowską, od 1825 roku i tego roku w Łukowie ospą dotknięte nie zostały; i te owczarnie, które téj prezerwatywy użyły, równego doznały skutku. Pomyślcie w tej chwili Szanowni Czytelnicy, że to Anglik, Francuz, lub Thaer do Was przemawia, i zapomnijcie o tem, że to jest doświadczenie waszego rodaka, który wam od serca wszelkich pomyślności, dobrego bytu i swobody życzy, a zapewne niezaniedbacie tak ważnego wynalazku, który się na naszéj urodził ziemi.

Ludomy, w Styczniu 1844 r. Ignacy Lipski.

PEWNY i NIEZAWODNY SPOSÓB LECZENIA i WYKORZENIENIA TAK NAZWANÉJ EPIDEMICZNÉJ w WIELU OWCZARNIACH ZAKORZENIONÉJ KULAWIZNY (HINKI), PRZEZ IG. LIPSKIEGO WYNALEZIONY.

Owczarnie które tą zarazą są dotknięte, nie tylko że mało wydają wełny, ale i nikczemniejsze wydają jagnięta, są wszakże ciągle owce cierpiące; a które owczarnie po ogłoszeniu następującego przepisu w sześciu tygodniach jeszcze cho-

robę tę cierpieć będą, tych dozorcy są niewarci aby na darmo chleb zjadali. Właściciel owczarni, który dotąd téj choroby wytępić nie mógł, niech raczy kazać następujący poprzednio wypełnić porządek:

I. Owce, które dotąd do wody pędzano, nie mogą tą drogą, skoro ziemia mokra, być więcéj pędzone: jak ziemia rozpuści, powinno się z tego wygnanowiska z ziemi na sześć cali zebrać, tę ziemię na role pobliższe wywieść, a jeżeli to jest nizkie miejsce, powinno na nowo być ziemią wywiezione. lub inne wygnanowisko przeznaczone; i na to się uważać powinno aby około kopytek stara ziemia, jadem kulawizny przejęta, nie usadzała się pomiędzy tychże sparami.

II. Tam, gdzie ta zaraza exystuje, lub niedawno miała miejsce, wszystkie owce powinny się rewidować codziennie, każda ich noga przy pętlinie być uchwyconą, a skoro są wszystkie jawnie ciepłe; te, co mają wszystkie nogi ciepłe, osobno; te co jednę ciepłą nogę mają, także; a zimne nogi mające, jako zdrowe, osobno być odłączone, i także codziennie rewidowane, ponieważ ta zaraza i późniéj się wykształcić może.

III. Każde się czysto oskrobie kopytko, i gdy w którem miejscu pali, chociaż jeszcze rany niewidać, to się do krwi odérżnie, a często już w utajoném miejscu ropa znajdować się będzie.

Do smarowania tych miejsc, przez nóż skaleczonych lub przez zgniliznę już rychléj exystujących, potrzeba cztery szczoteczki wązkie, jakich żołnierz do chędożenia lederwerków potrzebuje; dwie się będą używały do owiec które dawniéj, drugie dwie do tych, co nożem były przy rewizji ranione.

IV. Więcéj ranione owce muszą być dziennie dwa razy mniéj ranione raz na dzień następującą mixturą w szparach i kopytkach smarowane:

Mixtura dla owiec więcéj ranionych:

1) Funt klorku 6 srgr.; 2) 4 łuty tłuczonego najmiel.j niebieskiego twardego witryolu; 3) 2 łuty ałunu; 4) 2 kwarty wody; ta mixtura zkłóci się w flaszce i wylewa się na talerz, na którym się szczotki maczają.

Mixtura dla owiec mniéj ranionych:

1) Funt klorku; 2) 2 łuty niebieskiego witryolu; 3) 1 łut ałunu; 4) 3 kwarty wody.

To nadmienić muszę, że owce chore, jak i zdrowe, mokro w owczarniach stać nie mogą, i tych owiec których kopytka już bardzo zgnilizną pomiędzy szparami są ujęte, muszą ściągnąć większą ku sobie uwagę; uwałkują się sznurki z pakuł grubości gęsiego piśmiennego pióra, umaczają się w mixturze, odłączy się kopytko w szparze tym sznurem, aby przy chodzeniu rana o ranę się nie tarła, i codziennie się inny sznurek odmienić musi.

Mniéj ranne owce w trzy dni, więcéj ranne w tygodniu, a zgniliznie nadto uległe, które już prawie kopytek nie mają, w cztery tygodnie zupełnie i niezawodnie wyleczone będą: a skoro owczarze na owce baczność dawać zechcą, już kulawizna niepowróci. Późniéj gdyby się miała owca rażona jeszcze okazać, powinni ją zaraz odsadzić i téj mixtury użyć.

Dla wszelkiéj ostrożności, winien jest właściciel owczarni w jesiennych lub mokrych porach roku, co cztery tygodnie rewizją wszystkich owiec około ich nóg kazać rozporządzić i uskuteczuić, a zajaśnieje porządek i zniknie ta ohrzydliwa choroba; a który obywatel tę zarazę, po ogłoszeniu tego sposobu leczenia i zapobieżenia, w swych owczarniać cierpieć będzie, niech nie ma nadziei, abym go nawet za ucznia do mego przyjął cechu.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Szczecin 25 Marca. — Przedwczoraj mróz doszedł tu do ośmiu stopni potem znown złagodniał, i dotąd pogoda panuje. Dowozy pszenicy ze Szląska coraz przybywają, a z drugiéj strony odbyt bardzo jest powolny, to w połączeniu z dawniejszemi niepomyślnemi doniesieniami z Anglji przyczyniło się do szkodliwego wpływu na przedaże, tak że dziś zwyczajna szląska pszenica 114—125 funtowa zaledwie 45 talarów, taka sama biała 50 tal. otrzymać może. Inne gatunki pszenicy po niższych jeszcze cenach zaledwie kupców znajdują, a tym czasem stary towar nie sprzedaje się niżéj i utrzymuje się w dawniéj płaconych cenach.

S R E D N I A C E N A Z Y W N O S C I.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sre. 1 kop. 52 (złp. 10 gr. 4); pszenicy r. sr. 3 k. 51 (złp. 23 gro. 12); grochu polnego r. sr. 1 kop. 33 (zło. 8 gro. 26; cukrowego rs. 1 k. 65 (zł. 11 gr. —); fasoli rs. 3 k. 20 (zł. 21 gr. 20 gryki rs. 1 56 (złp. 9 gr. 24; jęczmienia r. sr. 1 kop. 39 (zło. 9 gro. 8) owsa r. sr. — kop. 95 (złp. 6 gro. 10); mąki pszennéj przedniéj r. sr. 5 kop. 15 (złp. 34 gro. 10); ordynarnéj 6 éwierci rs. 5 ko. 28 zło. 35 gro. 6), żytniéj pytlowéj rs. 2 kop. 34 (złp. 15 gro. 18), gryczanéj r. sr. 2 ko. 10 (zło. 14 gro. —); kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs. 3 kop. 6 (zł. 20 gr. 12) drobnéj rs. k. 9 (zło. 40 gr. 18); jęczmiennéj perłowéj r. sr. 5 kop. 2 (zło 33 gr. 14) jęczm. ordynaryjnéj r. 1 kop. 81 (złp. 12 gr. 2) Siana centnar 100 funt. kop. 61 (złp. 4 gr. 2; — słomy cent. 100 funt kop. 23 (złp. 1 gro. 12); sążeń drew sosnowych r. sr. 7 k. 44 (złp. 49 gr. 18; wół dobry od rs. 36 do 52; średni od rs. 27 do 35; lichy od rs. 18 do 26; ciele rs. - k. —; baran rs. wieprz dobry od rs. 13 do 15; średni od rs. 10 do 12; lichy od rs. 8 do 9; masł. funt k. 13 (gr. 26) słoniny funt ko. 9 (g 18); kartofli korzec ko. 49 (zł. 3 gr. 8). Okowity garniec 10 próby k. 62 (zł. 4 g 4); Szumówki 6 próby kop. 37 (zł. 2 gr. 14).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 2 Kwietnia 1844.		Żądają R. s.	k.	Dają R. s.	k.
1. W E X L E.					
Berlin 100 taliarów . . .	2 M. .	91	86	91	50
Gdańsk 100 talarów . . .	2 M. .	91	35	91	20
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	137	70	137	40
Londyn fun. sterlin. . . .	3 M. .	6	30	—	—
Lipsk 100 talarów . . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub sreb. . .	1 M. .	99	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	99	—	—	—
Paryż 300 franków . . .	2 M. .	74	25	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich . .	2 M. .	96	75	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	91	50	91	20
2. M O N E T Y.					
Rossyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Ausjryjackie bilety bankowe za 150 złr. . .		—	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*) . .		—	—	—	—
ditto ditto nowe		14	68	14	66
Obligi skarbowe na zł. 1000 . . .		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na zł 300 . . .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop 16 2/3.